Acta Universitatis Wratislaviensis No 3705
Język a Kultura • tom 25 • Wrocław 2015

DOROTA FILAR, DOROTA PIEKARCZYK
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Słowotwórcze i składniowe sygnały tekstowej reinterpretacji świata

Współczesne językoznawstwo kulturowe podkreśla, że struktura języka — słownictwo i gramatyka (słowotwórstwo, fleksja, składnia) — jest świadectwem sposobu, w jaki człowiek (dana społeczność językowa) interpretuje świat[1]. Otaczająca nas rzeczywistość jest skomplikowana, różnorodna, składa się z nieskończonej liczby zjawisk i obiektów, a przy tym nieustannie się zmienia. Porządkowanie i upraszczanie zjawisk jest zatem konieczne, by mówić o świecie i sprawnie w nim działać.

Porównywanie różnych języków dowodzi, jak mylne jest przekonanie, że język stanowi obiektywne narzędzie odwzorowania świata. Warunki kulturowe, społeczne, geograficzne, polityczne to tylko niektóre z czynników wpływających na utrwalone w językach struktury pojęciowe: na podziały narzucane na rzeczywistość przez słownictwo, zjawiska słowotwórcze i kategorie gramatyczne. Opisy tego samego zdarzenia stworzone w różnych językach, nieprzystające do siebie, eksponujące inne jego elementy, uświadamiają nam, jak bardzo nasz kontakt ze światem jest uzależniony od języka, którym się posługujemy. Na przykład, pytając o ilość czegokolwiek, Polak użyje słowa *ile*. Anglik, formułując swoje pytanie, musi uwzględnić to, czy są to obiekty policzalne czy niepoliczalne — w pierwszym wypadku posłuży się wyrażeniem *how many*, w drugim — *how much*. Natomiast Japończyk (podobnie jak Chińczyk i Taj) oraz Eskimos w tej samej sytuacji muszą podkreślić jeszcze inne własności tego, o co pytają, gdyż Japończyk użyje innego określenia, mówiąc o przedmiotach płaskich, innego — o cylindrycznych, o książkach itp., Eskimos musi zaś odnieść się do wielkości obiektów, gdyż w jego języku występuje gramatyczna kategoria wielkości omawianego obiektu. Polak, Anglik i Japończyk muszą usytuować stan, o jaki pytają, w określonym

[1] Teza o językowej interpretacji świata jest na przykład jednym z kluczowych założeń przyjętych przez badaczy językowego obrazu świata (por. m.in.: Bartmiński 2007; Pajdzińska 2005; Tokarski 2001 i 2013 oraz wiele innych tekstów, wpisujących się w ten nurt badań).

© for this edition by CNS

czasie, przy czym Polak i Anglik — w jednym z trzech zgramatykalizowanych, bezwzględnych czasów, a Japończyk — w jednym z dwóch (względnym uprzednim lub nieuprzednim). Nie musi tego zrobić Chińczyk, gdyż w języku chińskim nie istnieje gramatyczna kategoria czasu. Indianin Kwakiutl musi natomiast zawrzeć w pytaniu zgramatykalizowaną informację o tym, czy widzi dane obiekty, czy też pozostają one poza zasięgiem jego wzroku[2]. Fakt, że w danym języku nie ma pewnych kategorii gramatycznych, np. kategorii czasu, nie oznacza oczywiście, iż informacji o czasie nie można w ogóle przekazać, albowiem:

> Potencjalnie, w każdym języku można wyrazić wszelkie treści; nie ma takiej interpretacji doświadczenia, która byłaby nie do pogodzenia z jakimkolwiek językiem. Ale jest istotna różnica między tym, czego dany język „nie umożliwia", a tym, co dany język podsuwa, ułatwia i sugeruje (Wierzbicka, [w:] Sapir 1978, s. 22).

Ten sam skutek — zwrócenie uwagi na to, iż język jest pośrednikiem w naszych kontaktach ze światem — może przynieść analiza tekstów poetyckich. Umowność języka, która w codziennej komunikacji nie jest na ogół odczuwana jako ograniczenie, w tekstach kreatywnych bywa wyraźnie uświadamiana, często nawet staje się przedmiotem osobnej refleksji: skonwencjonalizowany sposób wyrażania ludzkich doświadczeń może budzić wątpliwości, prowokować do podjęcia polemiki, dziwić lub po prostu stać się przedmiotem literackiej gry językowej. Różnego rodzaju gry z gramatyką: tworzenie nowych formacji słowotwórczych, nowych schematów składniowych, użycia kategorii gramatycznych niezgodne z regułami, prowadzą do ujawnienia tego, że język pozwala wyrazić świat nie takim, jaki jest, lecz jakim go widzimy.

Tego rodzaju zabiegi mogą dodatkowo prowadzić do reinterpretacji świata, do nazywania lub uwypuklania tych elementów naszych doświadczeń, które język pomija lub których, jeśli chcemy pozostać w zgodzie z konwencjami wpisanymi w język, nie pozwala wyrazić.

Jednocześnie fakt, że reinterpretacja ta dokonuje się przy użyciu elementów wpisanych w system językowy i na ich tle się tłumaczy, odkrywa przed nami elastyczność i otwartość języka. Pokazuje, że podziały świata, jakich dokonujemy pod wpływem języka, są relatywne i mogą być przy użyciu tego języka zastąpione lub wzbogacone innymi.

W niniejszym artykule przedmiotem zainteresowania czynimy wybrane kategorie pojęciowe wyrażane słowotwórczo i składniowo, stanowiące integralne elementy obrazu świata utrwalonego w języku. Termin *językowy obraz świata* rozumiemy zgodnie z przyjętymi definicjami, np. R. Grzegorczykowej:

[2] Informacje zaczerpnięte zostały z pracy Majewicza (1989). Por. też przykłady podane przez Sapira (1978), Whorfa (1982), Maćkiewicz (1988).

© for this edition by CNS

> Struktura pojęciowa utrwalona (zakrzepła) w systemie danego języka, a więc w jego właściwościach gramatycznych i leksykalnych (znaczeniach wyrazów i ich łączliwości), realizująca się, jak wszystko w języku, za pomocą tekstów (wypowiedzi) (Grzegorczykowa 1999, s. 41).

oraz R. Tokarskiego:

> Zbiór prawidłowości zawartych w kategorialnych związkach gramatycznych (fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych) oraz w semantycznych strukturach leksyki, pokazujących swoiste dla danego języka sposoby widzenia poszczególnych składników świata oraz ogólniejsze rozumienie organizacji świata, panujących w nim hierarchii i akceptowanych przez społeczność językową wartości (Tokarski 1993, s. 358).

Jednym z elementów takiej interpretacji świata jest kategoryzacja językowa: wyodrębnianie, porządkowanie rzeczy oraz zjawisk, ich nazywanie, określanie relacji między nimi, wskazywanie cech istotnych. Językowe wykładniki kategoryzacji obejmują nie tylko poziom leksykalny, można je odnaleźć w różnych podsystemach języka, np. w obrębie morfologii czy składni.

Przykład wykorzystania elementów i reguł słowotwórczych na poziomie kategoryzacji językowej stanowi grupa derywatów tworzonych od przymiotników (bardzo rzadko od rzeczowników) przez dodanie sufiksu *-ość*; formacje te należą do *nomina essendi* (nazw abstrakcyjnych cech). Derywaty te „są szczególnie skondensowane pod względem semantycznym, nazywają bowiem nie jedną cechę, ale cały ich zespół właściwy desygnatowi podstawy" (Grzegorczykowa 1984, s. 34). Abstrahowanie takiego zespołu cech wiąże się z wyodrębnieniem określonych kategorii, np.: *ekonomiczność*, *przewidywalność*, *widowiskowość*. Formant *-ość* można więc uznać za morfologiczny wykładnik procesu kategoryzacji, wprowadzający do znaczenia derywatu ogólnie rozumiany element klasyfikacyjny.

Na wzór tych prawie regularnych formacji słowotwórczych mogą powstawać nowe słowa, np. tekstowe neologizmy typu: *jutrzenność*, *sroczość*. Zgodność z systemem morfologicznym nie oznacza jednakże całkowitej zgodności z językową konwencją: powstanie nowego słowa jest bowiem aktem wyodrębnienia pewnej kategorii w świecie pozajęzykowym, jest ustanowieniem związku między nową nazwą a tym, co można by uznać za odpowiadający jej desygnat. Słowa: *jutrzenność*, *sroczość* ze względu na dość przejrzystą budowę słowotwórczą (formacje z sufiksem *-ość*) implikują pewną kategorię semantyczną, obejmującą wyabstrahowany zespół cech. Jednakże wyobrażenie sobie, do czego odnoszą się te słowa, nie jest proste: nie ma bowiem w języku przymiotnikowego wskazania cech, które stanowiłyby podstawę kategoryzacji (według wzorca: *ekonomiczny — ekonomiczność*, *widowiskowy — widowiskowość*, *przewidywalny — przewidywalność*). Analizowane neologizmy zostały bowiem utworzone od rzeczowników: *jutrzenka*, *sroka*.

© for this edition by CNS

Przyjrzyjmy się bliżej kontekstom, w których występują te wyrazy. Pierwszy z nich napotykamy w utworze Czesława Miłosza *O zaranku* (1989, s. 52):

Moja pochodnia blednie a niebo jaśnieje.
Stoję u skalnej groty nad szumem rzeki.
W jutrzenności nad górami rąbek księżyca.

Podstawa słowotwórcza derywatu *jutrzenność* została zaczerpnięta z rzeczownika *jutrzenka* (inaczej: *świt*, *świtanie*, *zorza poranna*), odnoszącego się do momentu narodzin dnia, pojawiania się na horyzoncie pierwszych odblasków światła słonecznego. W wypadku rzeczownika *jutrzenność* problem wyłonienia abstrahowanych cech nie jest szczególnie skomplikowany, choć nie istnieje bezpośrednio motywujący je przymiotnik *jutrzenny*. Wiele natomiast tłumaczy typowa łączliwość leksemu *jutrzenka: blask*, *światłość jutrzenki*, *jasna jutrzenk*a itp., a także sama definicyjna wartość słowa 'jasność poprzedzająca ukazanie się słońca' czy synonimy *zorza poranna*, *Gwiazda Poranna*. Abstrahowane mogą tu być w zasadzie dwie cechy: 'jasny, świetlisty' oraz 'poranny'. Neologizm *jutrzenność* pełni tu zapewne funkcję stylistyczną — staje się wykładnikiem stylu artystycznego, oraz ekspresywną — wyraża indywidualny stosunek podmiotu lirycznego do opisywanego zjawiska. Mamy tu jednak do czynienia przede wszystkim z przekształceniem nazwy konkretnej (*jutrzenka*) na abstrakcyjną (*jutrzenność*), podobną w swej strukturze do nazw *ciemność*, *jasność* (por. Grzegorczykowa 1984, s. 35). Oprócz funkcji stylistycznej i wartości ekspresywnej neologizmowi *jutrzenność* można więc przypisać określone nacechowanie semantyczne: *jutrzenność* (w porównaniu z rzeczownikiem *jutrzenka*) większy nacisk kładzie na pewne wyabstrahowane cechy (światłość, jasność) jako derywat typu *nomina essendi*.

Bardziej skomplikowany semantycznie wydaje się rzeczownik *sroczość*, który napotykamy w tytule kolejnego wiersza Miłosza *Sroczość* (1989 s. 245)

Ten sam i nie ten sam szedłem przez las dębowy
Dziwiąc się, że muza moja Mnemozyne,
Nic nie ujęła mojemu zdziwieniu.
Skrzeczała sroka i mówiłem: sroczość,
Czymże jest sroczość? Do sroczego serca,
Do włochatego nozdrza nad dziobem i lotu
Który odnawia się kiedy obniża
Nigdy nie sięgnę, a więc jej nie poznam.
Jeżeli jednak sroczość nie istnieje
To nie istnieje i moja natura.
Kto by pomyślał, że tak, po stuleciach,
Wynajdę spór o uniwersalia.

Od rzeczownika będącego nazwą gatunkową ptaka (*sroka*) został utworzony derywat typu *nomina essendi*. Za prawdopodobny można tu również uznać proces

© for this edition by CNS

słowotwórczy, którego podstawą byłby przymiotnik *sroczy* (‘właściwy sroce’). Regularności morfologicznej nie towarzyszy jednak pełna zgodność z konwencją semantyczną. W polszczyźnie *nomina essendi* nie są bowiem tworzone od konkretnych nazw gatunkowych zwierząt ani od pochodzących od nich przymiotników. *Sroczość* może więc oznaczać wyabstrahowany zespół cech właściwych sroce, a zatem kreuje kategorię eksponującą pewne prototypowe cechy desygnatu. W utworze Miłosza *sroczość* oznacza jednak przede wszystkim „właściwą naturę” sroki. Tematem wiersza jest więc kategoria pojęciowa niemająca w językowej konwencji prostego wykładnika leksykalnego, choć istniejąca potencjalnie, w sferze systemowych możliwości języka. Jej niewyodrębnienie w języku może świadczyć o tym, że z punktu widzenia potocznej antropocentrycznej racjonalności *sroczość* nie stanowi odrębnej, istotnej czy zasługującej na uwagę jakości. Miłosz tłumaczy ten fakt przede wszystkim niedostępnością poznawczą takiej hipotetycznej kategorii: *Nigdy nie sięgnę a więc jej nie poznam*. Tekst stawia jednak pytanie: *Czymże jest sroczość?* Oczywistą presupozycję takiego pytania stanowi założenie, że *sroczość*, choć nie jest nawet dostrzegana przez ludzi, istnieje jako zespół cech określających pewną „istotę rzeczy”, sięga „bytu uniwersalnego” (będąc przeciwieństwem „bytu indywidualnego”) jako fakt równie wyrazisty jak natura człowieka (*Jeżeli jednak sroczość nie istnieje / To nie istnieje i moja natura*). Oczywiście „filozoficzna” spekulacja na temat *sroczości* graniczy u Miłosza z ironią, z poetycką zabawą. Co jednak istotne, regularny proces słowotwórczy splata się niewątpliwie z działaniem kreatywnym w sferze pojęć — z reinterpretacją pewnego wycinka świata — leksem *sroczość* wskazuje bowiem na kategorię stanowiącą wyzwanie dla ograniczoności poznawczej człowieka, a zarazem ograniczoności języka[3].

Podobny przykład neologizmu, wzorowanego na formacjach typu *nomina essendi*, pochodzi z wiersza Wisławy Szymborskiej *Cebula* (2004).

Co innego cebula.
Ona nie ma wnętrzności.
Jest sobą na wskroś cebula
do stopnia cebuliczności.
Cebulasta na zewnątrz,
Cebulowa do rdzenia,
[...]
Byt niesprzeczny cebula,

[3] Wiersz został następująco skomentowany przez samego autora w rozmowach z Ewą Czarnecką: „ja wierzę w sroczość, podobnie jak w naturę ludzką. Szalenie mnie interesuje właśnie sroczość” (1983, s. 137). Wspominając spór o uniwersalia, Miłosz dodaje: „Chodziło o to, czy istnieją idee rzeczy przed rzeczami, czyli na przykład idea sroki istniejąca przed stworzeniem sroki. Sroka, która, że tak powiem, istnieje w świecie idei, czy w Bogu przed sroką prawdziwą, stworzoną. To bardzo zagadkowe” (1983, s. 137).

© for this edition by CNS

udany cebula twór.
W jednej po prostu druga,
w większej mniejsza zawarta,
a w następnej kolejna,
czyli trzecia i czwarta.

Derywat *cebuliczność* może, jak sądzimy, wywoływać brzmieniowe skojarzenia z terminami naukowymi typu: *organiczność*, *cylindryczność*, *mechaniczność*, *synchroniczność*, *homogeniczność*, *motyliczność*, *paroksytoniczność* itp. Rzeczowniki te są regularnie tworzone od przymiotników typu: *organiczny*, *cylindryczny*, *mechaniczny*, *synchroniczny*, *homogeniczny* itd. Nie ma jednak, rzecz jasna, w polszczyźnie przymiotnika *cebuliczny*, który moglibyśmy potraktować jako wyraz podstawowy w procesie słowotwórczym, analogicznym do derywacji typu *mechaniczny — mechaniczność.* Istnieje natomiast przymiotnik *cebulowy* 'produkt spożywczy o smaku cebuli, zrobiony z cebuli' (np. *zupa cebulowa*) oraz potoczne określenie kształtu — *cebulowaty*. Tekst Szymborskiej nie wykorzystuje jednak potencjalnej konstrukcji *cebulowatość*, mówi o *cebuliczności*, dzięki czemu zablokowane zostaje proste odniesienie abstrahujące cechę kształtu (ewentualnie smaku). Uruchomione zostają zaś skojarzenia z szeregu: *organiczność* — 'cechy właściwe substancjom organicznym; to, że coś jest organiczne', *synchroniczność* — 'cechy właściwe zjawiskom, procesom synchronicznym; to, że coś jest synchroniczne'. *Cebuliczność* jest więc nieco żartobliwym odniesieniem do „cech właściwych cebuli", charakteryzujących *byt niesprzeczny cebulę*. Tekstowe zabiegi wykorzystujące potencję systemu słowotwórczego prowadzą do żartobliwej pointy: *perfekcyjna cebuliczność* (*na wskroś cebula do stopnia cebuliczności*) zostaje pod koniec wiersza określona jako *idiotyzm doskonałości*. Zauważmy też, iż rzeczownik *cebuliczność* występuje obok kilkakrotnie — i w nietypowych kontekstach — powtarzanego słowa *cebula* (*byt niesprzeczny cebula*, *udany cebula twór* i in.) oraz w sąsiedztwie form *cebulasta*, *cebulowa*, co w efekcie tworzy element gry, zabawy słownej, polegającej na powtarzaniu i przetwarzaniu jednego wyrazu. Wydaje się, że ujawniona przez Szymborską potencja semantyczna formacji *cebuliczność* czyni neologizm na tyle pojemnym, że może on stanowić „skondensowaną wykładnię" sensu całego wiersza pt. *Cebula*.

Inny przykład wykorzystania elementów i reguł słowotwórczych na poziomie kategoryzacji językowej stanowi grupa derywatów, powstałych w wyniku przekształcenia rzeczowników i przymiotników na czasowniki. Systemowymi formantami derywatów tego typu są sufiksy, będące wykładnikami akcji, procesu, stanu (np. *-i-*, *-ej-*, *-owa-*) lub też sufiksy wraz z prefiksami. W tekstach artystycznych napotykamy formacje, które wprawdzie tworzone są zgodnie z regułami przewidzianymi przez system słowotwórczy, ale jako neologizmy wykraczają poza konwencję językową. Rola tych derywatów polega przede wszystkim na

© for this edition by CNS

wyrażaniu subiektywnych odczuć, stanów, służą zatem celom ekspresywnym, ale jednocześnie nazywają one pewne nowe lub dotąd nieskategoryzowane sytuacje:

twoje imię
— gdyś nie oglądany —
przezroczyścieje we mnie
([*twoje imię*], Kozioł 1994, s. 30)
brzeg się zamewił
(*Odblaski*, Kozioł 1994, s. 42)
Złączeni już osobniejemy
([*Więc mnie opuszczasz?*], Kozioł 1994, s. 8)
Liryczniejemy sobie
tak na przekór
([*Liryczniejemy sobie*], Poświatowska 1991, s. 173)

Uwagę skoncentrujemy na ostatnim z przykładów, w którym użyta została formacja *liryczniejemy*. Czasownik *lirycznieć* został derywowany zgodnie z modelem słowotwórczym nazw procesualnych z formantem *-e-* (ewentualnie *-nie-*, *-ną-*), skupiającym derywaty o wewnętrznej strukturze 'X staje się F', np.: *siwieć*, *dziczeć*, *dziecinnieć* (*Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, 1984, s. 570–571). Nowa formacja słowotwórcza pozwala więc przekazać treści, które zwykle wyrażane są w sposób opisowy — *stajemy się liryczni*. Przyczyny braku utrwalonych w języku słów, określających ten proces, upatrywać można w zbytniej subiektywności, jednostkowości doświadczenia — skoro nazywane są tylko doświadczenia istotne dla danej społeczności, brak nazwy, nieskategoryzowanie jakiegoś doświadczenia oznacza, że jest ono nieistotne w danej kulturze (gdyż np. pojawia się zbyt rzadko, jest udziałem nielicznych ludzi).

Powód użycia tej formacji jest jednak bardziej złożony. Nie chodzi tylko o to, że kumuluje ona sensy, jakie konwencjonalnie wyrażane są przy użyciu licznych jednostek leksykalnych. Czasownikowi *lirycznieć* towarzyszy bowiem zaimek *sobie*, który nadaje wypowiedzi charakter potoczny, bardziej bezceremonialny i wnosi dodatkowe znaczenia 'bez wyraźnego celu', 'dla przyjemności' (por. *czytam sobie*, *maluję sobie*). Wprowadzenie zaimka jest natomiast niemożliwe przy opisowym sposobie wyrażenia procesu (*stajemy się liryczni sobie*). Wolno zatem sądzić, że celem tego zaimka jest również zmiana nacechowania stylistycznego. *Liryka*, *liryczny* to leksemy należące do wysokiego stylu polszczyzny (por. też implikacje, jakie niosą wyrażenia typu: *liryczny nastrój*, *poeta liryczny*, śpiewać lirycznie, *być lirycznie usposobionym*). Ich nacechowanie przejmowałby neologizm *lirycznieć*, gdyby nie towarzyszył mu zaimek *sobie*, który jest sygnałem stylu potocznego, opierającego się „na zasadzie naturalności i przystawalności do najbliższych człowiekowi doświadczeń" (Bartmiński 1993, s. 116). We wprowadzeniu tego zaimka dopatrzyć się zatem można polemiki z językowym obrazem

© for this edition by CNS

świata — pozwala on bowiem podkreślić, że doświadczenie to wcale nie jest jednostkowe, wyjątkowe, przeciwnie, jest bliskie, codzienne, potoczne.

Neologizmy odczasownikowe stwarzają większe możliwości reinterpretacji doświadczenia utrwalonego w języku, gdyż odwołują się do zdarzeń, akcji, stanów, procesów itd. już nazwanych czasownikami. Derywacja słowotwórcza, zwłaszcza taka, której konsekwencją jest tworzenie form blokowanych przez normę językową (np. form aspektowych od czasowników mających tylko jeden aspekt), ale również taka, która wykorzystuje wielofunkcyjność i wieloznaczność formantów, pozwala bowiem wskazać, że z całej masy szczegółów zdarzeń, stanów w języku utrwalają się i /lub mogą być wyrażane tylko niektóre z nich.

Taką funkcję pełni derywat *prześnić* wykorzystany w wierszu *Do serca w niedzielę* Szymborskiej (2004, s. 148):

Dziękuję ci, serce moje,
że raz po raz
wyjmujesz mnie z całości
nawet we śnie osobną.

Dbasz, żebym nie prześniła się na wylot,
na wylot,
do którego skrzydeł nie potrzeba.

Liczba utrwalonych w polszczyźnie derywatów od czasownika *śnić* i na przykład bliskiego mu semantycznie *spać* jest bardzo duża: *przyśnić*, *przyśnić się*, *przyśniwać*, *przyśniwać się*, *wyśnić*, *wyśnić się*, *przespać*, *przespać się*, *przysypiać*, *przesypiać*, *zasnąć*, *zasypiać*, *uśpić*, *usypiać*. Bogactwo formacji mogłoby świadczyć o tym, że za ich pomocą daje się opisać wszystkie doświadczenia związane ze snem i spaniem. Stworzony przez Szymborską neologizm *prześnić się* wskazuje jednak, że są stany, które pomimo tego bogactwa umykają skategoryzowaniu.

Neologizm *prześnić się* derywowany został od czasownika *prześnić* ‘spędzić, przeżyć pewien czas, śniąc’. Czasownikowi *prześnić* pod względem formalnym i semantycznym odpowiada leksem *przespać* ‘spędzić jakiś czas, śpiąc’, co mogłoby nasuwać przypuszczenie, że różnica między *przespać* a *przespać się* (‘spędzić krótki czas śpiąc’) odpowiada różnicy między *prześnić* a *prześnić się*. Jednak *prześnić się* to nie ‘spędzić krótki czas, śniąc’. Brak prostej odpowiedniości sprawia, że formacja *prześnić się* mieni się sensami. Dwuznaczna jest rola *się*. Z jednej strony jego funkcja jest analogiczna do roli, jaką odgrywa w nazwach akcji pseudozwrotnych (typu *uderzyć się*, *skaleczyć się* ‘doznać uderzenia, skaleczenia’), w których służy podkreśleniu, że subiekt podlega niezależnym od niego procesom, zmianom (podmiot liryczny znajduje się we śnie, zatem nie ma wpływu na to, co się z nim dzieje). Z drugiej zaś strony formację *prześnić się* można uznać za realizację nietypowej dla czasownika formy strony zwrotnej (*prześnić*

© for this edition by CNS

siebie, por. Bańko 2004, s. 100) — z kontekstu wynika bowiem, że „prześnienie się" jest rodzajem krzywdy, jaką człowiek może (nieświadomie) wyrządzić sobie samemu.

Istotne wydają się tu asocjacje z innymi wyrazami, z którymi neologizm wykazuje związek formalny, np.: z leksemami nazywającymi przejście od rozwijającej się akcji do jej braku, z uwypukleniem momentu końcowego (*przebrzmieć*, *przekwitnąć*), z wyrazami wskazującymi na nadmierną intensywność (*przesolić*, *przejeść się*), z leksemami nazywającymi przebycie przestrzeni jakiegoś przedmiotu od początku do końca (*przestrzelić*, *przekłuć*, *przebić*). Tę ostatnią asocjację wspiera dodatkowo wyrażenie, które uzupełnia neologizm czasownikowy — *na wylot* 'na przestrzał'[4], zwykle łączone z czasownikami typu *przestrzelić* w celu wzmocnienia ich znaczenia.

W ten sposób formacja *prześnić się* pozwala oddać doświadczenie polegające na przejściu od stanu snu do śmierci, od specyficznej aktywności śniącego człowieka do jej całkowitego braku. Związek śmierci ze snem jest oczywiście utrwalony w polszczyźnie, czego dowodzą eufemistyczne określenia śmierci i umierania: *sen wieczny*, *nieprzespany*, *grobowy*, *zasnąć snem wiecznym*, *zasnąć na wieki*. Określenia te przywołujemy jednak w innym celu: pozwalają nam one mówić o śmierci — doświadczeniu nieznanym, w kategoriach snu — doświadczenia codziennego. Natomiast forma stworzona przez poetkę pokazuje to, co można by uznać za uzupełnienie obrazów snu i śmierci, za dodatkową motywację ich związku — bezpośredni związek obu stanów, sen tak intensywny, że powodujący zatracenie się człowieka, przeniesienie go poza rzeczywistość, w inny wymiar, sen prowadzący do śmierci człowieka. Ponadto najbliższy kontekst sugeruje, że doświadczenie bycia na granicy dwóch stanów, doświadczenie, które jest niezależne od nas, „przytrafia" się nam, nieustannie się powtarza w naszym życiu i tylko wysiłek serca sprawia, że nie „przechodzimy na drugą stronę".

Reinterpretację obrazu snu, choć osiągniętą w inny sposób, można odnaleźć także w wierszu *Odniepamiętniona snem* Kozioł (1994, s. 67):

Odniepamiętniona snem
tak luźna
że już prawie nie ja
bywam gdzie mnie nie było
biegnę wznoszę się [...]

Wyrażenie *odniepamiętniona snem* zwraca uwagę na to, co dzieje się z człowiekiem, a ściśle rzecz ujmując, jak przebiegają jego procesy umysłowe, zachodzące podczas snu. W językowym obrazie świata sen postrzegany jest jako stan umożliwiający człowiekowi wypoczynek, regenerację, co oddają frazeologizmy

[4] Pojawienie się określenia *na wylot* ma jeszcze inną motywację. Dopowiedzenie *na wylot / do którego skrzydeł nie potrzeba* nawiązuje do znanego od czasów średniowiecza motywu *dusza z ciała wyleciała*. Por. analizę tego fragmentu wiersza w pracy Pajdzińskiej (1993, s. 200).

© for this edition by CNS

typu: *sen pokrzepiający*, *odżywczy*, *spokojny*, *spać snem dziecka / sprawiedliwego*, *pokrzepić się snem*, a jednocześnie jako stan obniżonej aktywności ruchowej i czasowego zaniku świadomości: *spać jak kamień* (*jak kłoda*), *mówić przez sen* i inne. W języku nie utrwaliły się jednak sądy na temat tego, co dzieje się z pamięcią człowieka śniącego. Doświadczenie to oddaje formacja *odniepamiętniona*, utworzona od czasownika *upamiętnić* za pomocą formantów *od-*, *nie-*, *-ona*. Pierwszy z nich buduje formacje restauratywne i oznacza przywrócenie podmiotowi stanu, jaki wcześniej został zlikwidowany, w tym wypadku przywrócenie „niepamiętnienia". W ten sposób pamięć jawi się jako swoista przeszkoda, a sen jako środek zdolny usunąć tę przeszkodę — „wymazać" pamięć o przeżytych wydarzeniach — a w efekcie środek pozwalający człowiekowi wyzwolić się od rzeczywistości, a nawet od samego siebie. Formant *-ona* wskazuje natomiast na bierność podmiotu, podkreśla, że podmiot jedynie ulega pewnemu procesowi. Kojący, pozytywny wpływ snu jest oczywiście utrwalony w języku, jednak fakt, że „odniepamiętnienie" jest tego przyczyną, a jednocześnie gwarancją, nie znalazł odzwierciedlenia w językowej konwencji.

Przykłady wierszy, w których derywacja słowotwórcza wykorzystana została do nazwania stanów, akcji niemających wykładników leksykalnych, można mnożyć:

Tak czekałem, że wiem to na pewno:
ból wyboli nareszcie, znuży się i zmęczy

(*Róża II*, Przyboś 1989, s. 361)

Tak dowspominam cię i z tych przypomnianych
i z tych w domyśle gestów, co są prawie

(*Zanim*, Kozioł 1994, s. 53)

i nadpamiętam ów jeszcze nie — moment
naszych zobaczeń, lecz sam jego zamysł

(*Zanim*, Kozioł 1994, s. 53)

jeśli się nie milczało
nie ma czego słowić

(*Światłocień*, Kozioł 1994, s. 84)

Wygłowiłeś się z pustki
i bardzo chcesz wiedzieć

(*Jaskinia*, Szymborska 2004, s. 153).

Każda z tych formacji swą niezwykłość zawdzięcza przekroczeniu norm języka, wykorzystuje luki w systemie językowym. Jednocześnie struktura słów istniejących podpowiada, jak interpretować nowe formacje. Jednak uzyskanie efektu niezwykłości nie jest celem samym w sobie. Przeciwnie, niezwykłość

© for this edition by CNS

form, przyciągająca uwagę odbiorcy, nakazuje mu odszukać powody naruszenia ograniczeń językowych, braku danej formy w systemie i odpowiedzieć na pytanie dotyczące aspektów doświadczeń, zdarzeń, jakie dzięki nowym formacjom mogą być wyeksplikowane.

Często stworzenie neologizmu (lub nowej formy czasownika) pociąga za sobą zmianę jego wymagań składniowych w stosunku do czasownika podstawowego (formy podstawowej). Przykładowo w wierszu Przybosia formacja *wyboli się* implikuje agensa, podczas gdy czasownik *boleć* uzupełniają obligatoryjnie dwa argumenty (co i kogo). Zmiany w strukturze informacyjnej i formalnoskładniowej zdań, spowodowane dodanym do czasownika formantem, są regularne.

Zmiana wymagań czasownika, niekoniecznie już na przykład neologizmu słowotwórczego, może jednak przybierać inną formę. Bardzo często czasowniki uzupełniane są niezgodnie ze swoją łączliwością syntaktyczną — pojawiają się przy nich elementy, nieprzewidziane w schematach składniowych. Zabiegi takie niemal zawsze wskazują na ograniczenia, jakie nakłada na nas język, na niezgodność konwencjonalnych sposobów opisu doświadczenia z samym doświadczeniem.

W wierszu Szymborskiej *Pamięć nareszcie* (2004, s. 115) odnajdujemy kilka takich zabiegów:

Pamięć nareszcie ma, czego szukała.
Znalazła mi się matka, ujrzał mi się ojciec.
Wyśniłam dla nich stół, dwa krzesła. Siedli.
Byli mi znowu swoi i znowu mi żyli
[...]
Teraz dopiero mogę opowiedzieć,
w ilu snach się tułali, w ilu zbiegowiskach
spod kół ich wyciągałam,
w ilu agoniach przez ile rąk mi lecieli.
Odcięci odrastali krzywo.
Niedorzeczność zmuszała ich do maskarady.
Cóż stąd, że to nie mogło ich poza mną boleć,
jeśli bolało ich we mnie.

Pierwszy z nich pojawia się w zdaniu *ujrzał mi się ojciec*. Czasownik *ujrzeć się* ‘zobaczyć siebie samego, zobaczyć swoje odbicie w czymś’ implikuje tylko jeden argument — subiekt, do którego odnosi się rezultat czynności. Tymczasem w wierszu czasownik ten został uzupełniony dwoma argumentami — *ojciec* (obiekt) i *mi* (subiekt). Taką konstrukcję można uznać za efekt kontaminacji schematów składniowych czasowników: *ukazać się* (*ktoś ukazał się komuś* ‘ktoś stał się widoczny dla kogoś; ktoś pokazał się komuś’) i *ujrzeć* (*ktoś ujrzał kogoś* ‘ktoś dostrzegł kogoś’). Dzięki temu zabiegowi udało się Szymborskiej wyeksponować dwa fakty. Po pierwsze, podkreślić, że zarówno podmiot liryczny, jak i ojciec nie

© for this edition by CNS

mają wpływu na zdarzenia, których są uczestnikami, iż to, co się dzieje, dzieje się niezależnie od nich, przytrafia się im. Po drugie, wskazać, że podmiot liryczny przedstawia zdarzenia z maksymalnie subiektywnego punktu widzenia. Informację o skrajnie subiektywnym przeżywaniu doświadczeń niesie zaimek w celowniku *mi* (por. konstrukcje typu: *Nie rób mi tego*; *Podobasz mi się*; zob. Pajdzińska 2001, s. 199–200). Przede wszystkim potrzeba wyeksponowania tej informacji sprawiła, że poetka odrzuciła istniejące schematy składniowe[5] i wprowadziła nowy paradygmat diatetyczny. Rola *dativu mi* staje się jeszcze bardziej widoczna na tle innych konstrukcji, wykorzystanych w wierszu.

Naruszenie łączliwości syntaktycznej nastąpiło także w zdaniu *znowu mi żyli*, gdyż czasownik *żyć* został uzupełniony, niezgodnie z regułami, dopełnieniem. Za punkt odniesienia dla zdania można uznać konstrukcje *ktoś żyje dla kogoś* i *ktoś śni się komuś* (tę ostatnią narzuca wprost kontekst). Dzięki kontaminacji obu konstrukcji możliwe było wyrażenie tego, że rodzice nie żyją naprawdę, jedynie w snach bohaterki, że ich egzystencja jest ograniczona do jej snów, zatem tylko ona może doświadczać ich obecności.

Podobną wymowę ma zdanie *bolało ich we mnie*, w którym do czasownika dołączony został osobowy argument lokatywny. Zgodne z systemem byłyby zdania typu: *to bolało ich*, *czuli ból w...* np. *sercu* (zauważmy więc, że argument lokatywny może się pojawić, ale w tej funkcji musi wystąpić nazwa części ciała podmiotu zdania). Naruszenie ograniczeń systemowych pozwoliło na wyeksponowanie faktu, że bohaterka jako jedyna doświadcza bólu rodziców. Skoro rodzice przeżywają przygody tylko w jej snach, żyją „senną" egzystencją, nie mogą odczuwać realnego bólu. Jednak świadomość bohaterki, że wypadki, jakie przeżywają rodzice w jej snach, muszą powodować ich ból, sprawia, że ona odczuwa ich ból na samej sobie. Stąd paradoksalne na pozór słowa: *Cóż stąd, że to nie mogło ich poza mną boleć, / jeśli bolało ich we mnie*.

Przedstawione analizy nie są próbą całościowego ani systematycznego ujęcia problemu zasygnalizowanego w tytule artykułu; są jedynie szkicowym rozpoznaniem zagadnienia. Punktem wyjścia czynimy założenie, że zarówno kategorie pojęciowe wyrażane morfologicznie, jak i te uwarunkowane składniowo są świadectwem sposobu, w jaki dana społeczność językowa interpretuje świat.

W swoich rozważaniach skupiłyśmy uwagę przede wszystkim na kontekstach, w których systemowe środki strukturalne zostały wykorzystane w nietypowy sposób. Przedstawione analizy dowodzą jednak, że nawet nietypowe użycia środków systemowych nie prowadzą do zerwania więzi z wpisaną w język interpretacją świata. Oferowane przez system środki morfologiczne i składniowe, stanowiące integralną część struktury języka, zazwyczaj wprowadzają do tekstu przypisane im i utrwalone w języku funkcje — poznawczą i interpretacyjną, np. morfem słowo-

[5] Co prawda schemat *ktoś ukazał się komuś* pozwala na wprowadzenie celownika *mi*, jednak w tym wypadku zaimek ten wskazywałby tylko na subiekt czynności.

© for this edition by CNS

twórczy, stanowiący wykładnik procesu kategoryzacji, wprowadza do znaczenia derywatu ogólnie rozumiany element klasyfikujący. Jednakże nietypowe wykorzystanie systemowych środków strukturalnych może (choć nie zawsze musi) być sygnałem reinterpretacji pojęć utrwalonych w języku. Budowanie nowych formacji słowotwórczych, tworzenie nowych paradygmatów diatetycznych pozwala bowiem nazwać lub/i wyeksponować te aspekty naszego doświadczenia, które nie zostały utrwalone w języku. Na wybranych przykładach chciałyśmy więc pokazać, że nietypowa struktura słowa i naruszenie łączliwości syntaktycznej wyrazów mogą sygnalizować tekstową reinterpretację pewnego wycinka rzeczywistości.

Bibliografia

Anusiewicz J. (1994), *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław.

Bańko M. (2004), *Wykłady z polskiej fleksji*, Warszawa.

Bartmiński J. (1993), *Styl potoczny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław.

Bartmiński J. (2007), *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.

Czarnecka E. (1983), *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*, New York.

Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, 1984, red. R. Grzegorczykowa, R. Laskowski, H. Wróbel, red. nauk. S. Urbańczyk, Warszawa (wyd. II zm.: Warszawa 1998).

Grzegorczykowa R. (1984), *Zarys słowotwórstwa polskiego*, Warszawa.

Grzegorczykowa R. (1999), *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin.

Językowa kategoryzacja świata (1996), red. R. Grzegorczykowa, A. Pajdzińska, Lublin.

Językowy obraz świata (1999), red. J. Bartmiński, Lublin.

Kozioł U. (1994), *Postoje słowa*, Wrocław.

Kreowanie świata w tekstach (1995), red. R. Tokarski, A. Lewicki, Lublin.

Maćkiewicz J. (1988), *Świat widziany przez język*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne" 30.

Majewicz A. (1989), *Języki świata i ich klasyfikowanie*, Warszawa.

Miłosz C. (1981), *Poezje*, Warszawa.

Miłosz C. (1989), *Hymn o perle*, Kraków.

Pajdzińska A. (1993), *Frazeologizmy jako tworzywo współczesnej poezji*, Lublin.

Pajdzińska A. (2001), *Osobliwe konstrukcje przypadkowe w poezji współczesnej*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 57, s. 193–204.

Pajdzińska A. (2002), *Którędy wyjść ze słowa?*, [w:] *Poznańskie studia językoznawcze*, t. X, red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski, Poznań.

Pajdzińska A. (2005), *Interpretacja w języku*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo — wiedza o języku — wiedza o kulturze — edukacja*, red. M. Czermińska, S. Gajda, K. Kłosiński, A. Legeżyńska, Z. Makowiecki, R. Nycz, Kraków, t. I, s. 293–304.

Pajdzińska A., Filar D. (1999), *Językowy obraz świata a teksty poetyckie*, [w:] *Język. Teoria — dydaktyka*, red. B. Greszczuk, Rzeszów.

Pajdzińska A., Tokarski R. (1996), *Językowy obraz świata — konwencja i kreacja*, „Pamiętnik Literacki" 4.

Poświatowska H. (1991), *Poezje*, t. 1, Kraków.

Przyboś J. (1989), *Sytuacje liryczne. Wybór poezji*, Wrocław.

Punkt widzenia w tekście i w dyskursie (2004), red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin.

© for this edition by CNS

Sapir E. (1978), *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, tłum. B. Stanosz, R. Zimand, wstęp A. Wierzbicka, Warszawa.
Semantyka tekstu artystycznego (2001), red. A. Pajdzińska, R. Tokarski, Lublin.
Szymborska W. (2004), *Wiersze wybrane*, Kraków.
Tokarski R. (1993), *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX w.*, t. 2. *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław (wyd. II: Lublin 2001).
Tokarski R. (1995), *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin (wyd. II: Lublin 2005).
Tokarski R. (2013), *Światy za słowami. Wykłady z semantyki leksykalnej*, Lublin.
Whorf B.L. (1982), *Język, myśl i rzeczywistość*, tłum. T. Hołówka, Warszawa.

Streszczenie

W artykule ukazano strukturę gramatyczną danego języka (słowotwórstwo, fleksję, składnię) jako świadectwo językowej interpretacji świata. Kategorie gramatyczne mogą być językowymi wykładnikami treści konceptualnych, tworzących kolektywną świadomość społeczności językowo-kulturowej. Język podsuwa, ułatwia i sugeruje interpretację otaczającej rzeczywistości, stając się pośrednikiem w naszych kontaktach ze światem. Umowność języka bywa szczególnie wyraźnie akcentowana w tekstach kreatywnych, często nawet staje się przedmiotem osobnej refleksji: skonwencjonalizowany sposób wyrażania ludzkich doświadczeń może budzić wątpliwości, prowokować do podjęcia polemiki, dziwić — lub po prostu — stać się przedmiotem literackiej gry językowej. Różnego rodzaju gry z gramatyką: tworzenie nowych formacji słowotwórczych, nowych schematów składniowych, użycia kategorii gramatycznych niezgodne z regułami, prowadzą do ujawnienia tego, że język pozwala wyrazić świat nie takim, jaki jest, lecz jakim go widzimy.

Artykuł odwołuje się do kontekstów, w których systemowe środki strukturalne zostały wykorzystane w nietypowy sposób. Przedstawione analizy dowodzą jednak, że nawet nietypowe użycia środków systemowych nie prowadzą do zerwania więzi z wpisaną w język interpretacją świata, mogą jednak być sygnałem polemiki czy tekstowej reinterpretacji pojęć, utrwalonych w języku.

Słowa kluczowe: językowy obraz świata, znaczenie słowa, tekst poetycki, kategoria gramatyczna, definicja semantyczna

Grammatical signs of textual reinterpretation of the world

Summary

The purpose of the paper is to demonstrate that the grammatical structure of a language is derived from conceptual models belonging to the linguistic image of the world. Grammatical categories are connected with historical, cultural, social areas of experience creating models of knowledge contained in the human mind. Every language expresses the interpretation of the world and make the interpretation possible; it is "the mediator" between people and the world. The conventional character of a language is specially emphasized in creative (poetic) texts; it is often the subject of individual reflection: a conventionalized way of expressing human experience may be dubious, provoke discussions, surprise or become the subject of poetic games with the language. The games with grammar (creating new word formations, new syntactic schemas, using grammatical categories which are contrary to the

© for this edition by CNS

principles of the language) lead to the disclosure that we speak about the world that we see, not about the world that really is.

The article analyzes unconventional expressions found in present-day poetry. Such expressions prove that the poetic interpretation of the world is connected with the linguistic worldview but can also express textual re-interpretation of the way of thinking characteristic of a given speech community.

Keywords: linguistic image of the world, linguistic worldview, meaning of the word, poetic text, grammatical category, semantic definition

© for this edition by CNS